

opusdei.org

Wykonywać zawód lekarza z pasją

Opowieść dr Beaty Gędek,
lekarza z Lublina, na temat roli
nauk św. Josemarii w jej życiu.

25-04-2013

Charakterystyczne dla naszych
czasów, początku XXI wieku stało się
spojrzenie holistyczne i
interdyscyplinarne na medycynę. Z
jednej strony technicyzacja,
komputeryzacja, wprowadzanie
nowych technologii i środków
farmaceutycznych, często opartych o
najnowocześniejszą wiedzę

procesów fizjologicznych na poziomie molekularnym, z drugiej coraz mniej indywidualne i wręcz przedmiotowe traktowanie chorego człowieka, wywołały jedynie niechęć i krytykę społeczną oraz powstawanie ruchów, organizacji, stowarzyszeń próbujących rewidować miejsce medycyny i relacji między pacjentami i lekarzami.

Aby lekarz był człowiekiem

Większość osób, zgodna jest co do tego, że medycyna to ta dziedzina, gdzie wiedza, profesjonalizm, doświadczenie i intuicja jest równie ważna jak postawa moralna – etyka zawodowa i ludzka. Stąd powszechne oczekiwanie, żeby lekarz był nie tylko fachowcem, ale i "człowiekiem".

Zatem medycyna jest nie tylko rzemiosłem. Chociaż obecnie mamy powszechną standaryzację

postępowania terapeutycznego i profilaktycznego w poszczególnych jednostkach chorobowych, to decyzja o wyborze działania w indywidualnych przypadkach jest wypadkową wiedzy ogólnej i dopasowania jej do określonej sytuacji, na co niemały wpływ ma osoba lekarza.

Mając na uwadze powyższe realia społeczne, dotyczące wykonywania zawodu lekarza, rozumiemy, dlaczego myśli i sugestie św. Josemaríi Escrivy tak często trafiają do serc, zarówno pacjentów jak i samych medyków. Założyciel Opus Dei napisał w Kuźni: „Jeśli naprawdę pragniemy uświęcić pracę, należy spełniać nieuchronnie pierwszy warunek: pracować i to pracować dobrze! - z ludzką i nadprzyrodzoną powagą” (698). Studiując zatem jego wypowiedzi dotyczące wykonywania pracy spotykamy się z dwoma aspektami pracy: fachowością i

formacją duchową. Tak rozumiana praca, pozwala być jak najskuteczniejsza w swym działaniu dla drugich, ale też, uświęca wykonującego ją. Praca dobrze wykonana dla Boga, zawsze pozostaje również pracą dobrze wykonaną dla ludzi.

Lekarz, chcący żyć zgodnie z sugestiami św. Josemaríi, stale będzie dążył do podnoszenia swoich kwalifikacji zawodowych. Nie dla realizowania wyłącznie własnych ambicji czy chęci polepszenia sytuacji materialnej, ale aby być uczciwym i móc lepiej służyć chorym. Dążenie do profesjonalizmu nie pozwoli popaść w rutynę i funkcjonować na poziomie wiedzy teoretycznej z okresu studiów czy zdobywania specjalizacji. Niezależnie od stażu pracy, przymus sumienia każe wówczas stale, z pokorą pokonywać kolejne kursy,

zdawać egzaminy, uczestniczyć w konferencjach i kongresach.

Jednocześnie, to podążanie za rozwijającą się nauką nie jest bezkrytyczne, tzn. bez „nauki dla nauki”, pamiętając o jatrogennych powikłaniach naszego działania na zdrowie, oraz mając zawsze na uwadze bezpieczeństwo i dobro człowieka. Bo im więcej głębokiej wiedzy – tym łatwiej dostrzec doskonałość myśli Boga Stwórcy. Tym bardziej zachwyca zazębianie się kolejnych procesów biologicznych w organizmie, gdzie każda przemiana biochemiczna ma swój cel i konsekwencje, które można rozpatrywać na poziomie psychosomatyki.

Widzieć w chorym Chrystusa

Równie ważną, jeśli nie ważniejszą kwestią jest formacja duchowa lekarza. Praca z ludźmi daje szansę na codzienne wzrastanie

wewnętrzne poprzez uśmiech,
okazywanie życzliwości oraz
rozumienie sytuacji życiowej. Św.
Josemaría napisał w Drodze
następujące słowa: „— Dziecko. —
Chory. — Czy nie odczuwasz chęci,
aby pisać te słowa z dużej litery?
Albowiem dla duszy zakochanej
dzieci i chorzy są właśnie Nim
samym” (419). Widzenie w chorym
potrzebującego Chrystusa,
przemienia wewnętrznie,
uszlachetnia lekarza, a w stosunku
do chorego pozwala być zwyczajnie –
dobrym.

I choć powyższe zdania odnoszą się
prawdopodobnie również do innych
zawodów, to przecież tu obracamy
się w obszarze zdrowia i
największego Bożego daru na ziemi,
jakim jest życie. Lekarz każdego dnia
ma kontakt i przebywa z obcymi po
względem więzów krwi ludźmi,
którzy zawierzyli jemu swój
najcenniejszy dar – życie. W

przypadku specjalizacji ginekologa-położnika szczególny jest aspekt powierzania nie tylko życia matki, ale także życia dziecka w trakcie jego rozwoju wewnątrzmacicznego oraz w trakcie jego narodzin.

Często młodzi lekarze na początku swojej drogi zawodowej, pełni zapału zaczynają realizować swoje marzenia pomocy innym z wielkim dynamizmem. Jednak z nadmiaru pracy, braku zrozumienia, przemęczenia, poczucia niedocenienia, niezadowolenia pacjentów, często poczucia bezsilności wobec choroby popadają najpierw w zniechęcenie, a potem w stan wypalenia zawodowego. I stają się tylko rzemieślnikami.

Życie ze świadomością słów św. Josemaríi Escrivy pozwala pozostać młodym do końca życia. Być wiernym swoim ideałom, a nawet trwać w nich z coraz większym

zapalem, bo z większym
rozumieniem i po niejednej
stoczonej walce wewnętrznej. Daje
radość życia w spójności między
własnymi wyobrażeniami i
pragnieniami, aby być dobrym
lekarzem i człowiekiem, a
rzeczywistym życiem, gdzie
walczymy z przepracowaniem,
przemęczeniem, złą organizacją
pracy w szpitalu czy własnymi
słabościami, ambicjami i pychą.
Miłość do Chrystusa pozwala widzieć
Go każdego dnia w drugim
człowieku, tak aby stało się to
motorem naszej pracy.

Aborcja a świadomość bycia
dzieckiem Bożym

W naszym społeczeństwie może nie
mamy dokładnie tych samych
problemów. W przypadku
ginekologii i położnictwa nie da się
uciec od problemu aborcji, regulacji
poczęć, zapłodnienia in-vitro czy

godnych, ale nie bezbolesnych narodzin. Z tymi problemami lekarz spotyka się każdego dnia. Kobieta, zarówno ta zdrowa jak i ta chora przychodzi zanurzona w swojej konkretnej rodzinie, mając swoją mniej lub bardziej uświadomioną i kochaną przez siebie płciowość.

Sytuacja, w której pacjentka prosi o aborcję jest z punktu widzenia ludzkiego dla niej trudna. Za każdą taką decyzją stoją argumenty, wydające się logicznymi z punktu widzenia ludzkiego. Praktycznie każdą taką prośbę można by usprawiedliwić słysząc problemy, jakie pojawiają się wraz z poczętym dzieckiem. Są sytuacje, gdzie kłopoty często są przesadzone. Ale są też rodziny, które mają prawdziwie bardzo trudną sytuację finansową lub chorobową związane z upośledzeniem psychicznym i ruchowym – posiadają już chore dzieci. Innym poważnym problemem

jest preferowanie przerywania ciąży dzieci chorych na zespół Downa, czy nawet na inne choroby genetyczne związane z występowaniem wad letalnych, które i tak doprowadziłyby do śmierci dziecka. Jak nie ulec w takiej sytuacji pokusie zostania sędzią?

Świadomość, że wszyscy jesteśmy równie ważni w oczach Boga: ja lekarz, matka dziecka, jego ojciec jak i samo dziecko, daje pewność, że wszyscy mamy równe prawa. Świadomość bycia dzieckiem Bożym każe iść dalej, że sprzeciw wobec aborcji, to nie wyłącznie próba walki w obronie życia dziecka poczętego, to bycie z nim od poczęcia. To przejaw takiej samej miłości do matki i dziecka, bo oboje są ważni. Dwie osoby: jedna, która mówi i znamy jej sytuację życiową; druga, która pozostaje tajemnicą do narodzin. Poczęcie dziecka to ujawnienie czy

też pokazanie ludziom planów Bożych.

Gdy świadomość synostwa Bożego jest niezachwianym fundamentem, nie można ingerować w proces stwórczy Boga. Choć znana jest wartość macierzyństwa, możliwości techniczne, wiedza, że człowiek nie może być w pełni szczęśliwy, jak mówił Jan Paweł II bez Boga, nie pozwala uczestniczyć w procedurach in-vitro. Lekarz chce działać wówczas tylko dla dobra pacjentek.

Położnik jest świadkiem cudu narodzin. Poród jest procesem fizjologicznym, a położnik ma kontrolować jego przebieg i zapobiegać występowaniu nieprawidłowości. Ból i cierpienie w trakcie porodu nie są patologią. Mają także swój sens i znaczenie dla budowania przyszłej więzi między matką i dzieckiem. Są w istocie początkiem budzenia się głębokich

pokładów macierzyństwa. Pierwszy wzajemny dotyk jest spełnieniem planów Bożych i zarazem na innej płaszczyźnie urzeczywistnieniem dotychczasowych wyobrażeń matki, co do dziecka. Dla wielu kobiet ból porodowy mający w perspektywie pojawienie się nowego życia, jest w pełni akceptowalny. Pomaga to przezwyciężyć lęk przed cierpieniem jako takim i trudnościami związanymi z pojawianiem się kolejnych dzieci. Łatwiej jest wówczas uwierzyć, że żyjemy według planu Bożego i jesteśmy wszyscy dziećmi Bożymi.

Nie wiem, co innym ginekologom ze środowisk katolickich pomaga w działaniu zgodnym z nauką Kościoła. Wiem, że dla mnie najistotniejszym elementem stała się uświadomiona i przeżyta prawda o naszym synostwie Bożym. Ta prawda, o której wielokrotnie mówił św. Josemaría Escrivá. Unikanie cierpienia,

trudności, realizowanie własnych planów za wszelką cenę nie jest równoznaczne z byciem szczęśliwym. To zgoda i wypełnianie planu Bożego jest warunkiem największego spełnienia.

Lek. med. Beata Gulanowska – Gędek

II stop Specj. gin. poł.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny
im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego
w Lublinie

Starszy asystent

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/wykonywac-zawod-lekarza-z-pasja/> (02-03-2026)